

00
yjk.

MOWA ŻAŁOBNA

na cześć

Generała Władysława Zamojskiego

miana w Paryżu dnia 30. stycznia 1868.

przez

Ks. Adolfa Perraud

Prof. Historii kośc. przy Sorbonie.

Tłómaczył na polskie

Ks. Leonard Ostrowicz.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1868.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



220943

MOWA ŻAŁOBNA

na cześć

Generała Władysława Zamojskiego

miana w Paryżu dnia 30. stycznia 1868.

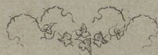
przez

Ks. Adolfa Perraud

Prof. Historii kośc. przy Sorbonie.

Tłómaczył na polskie

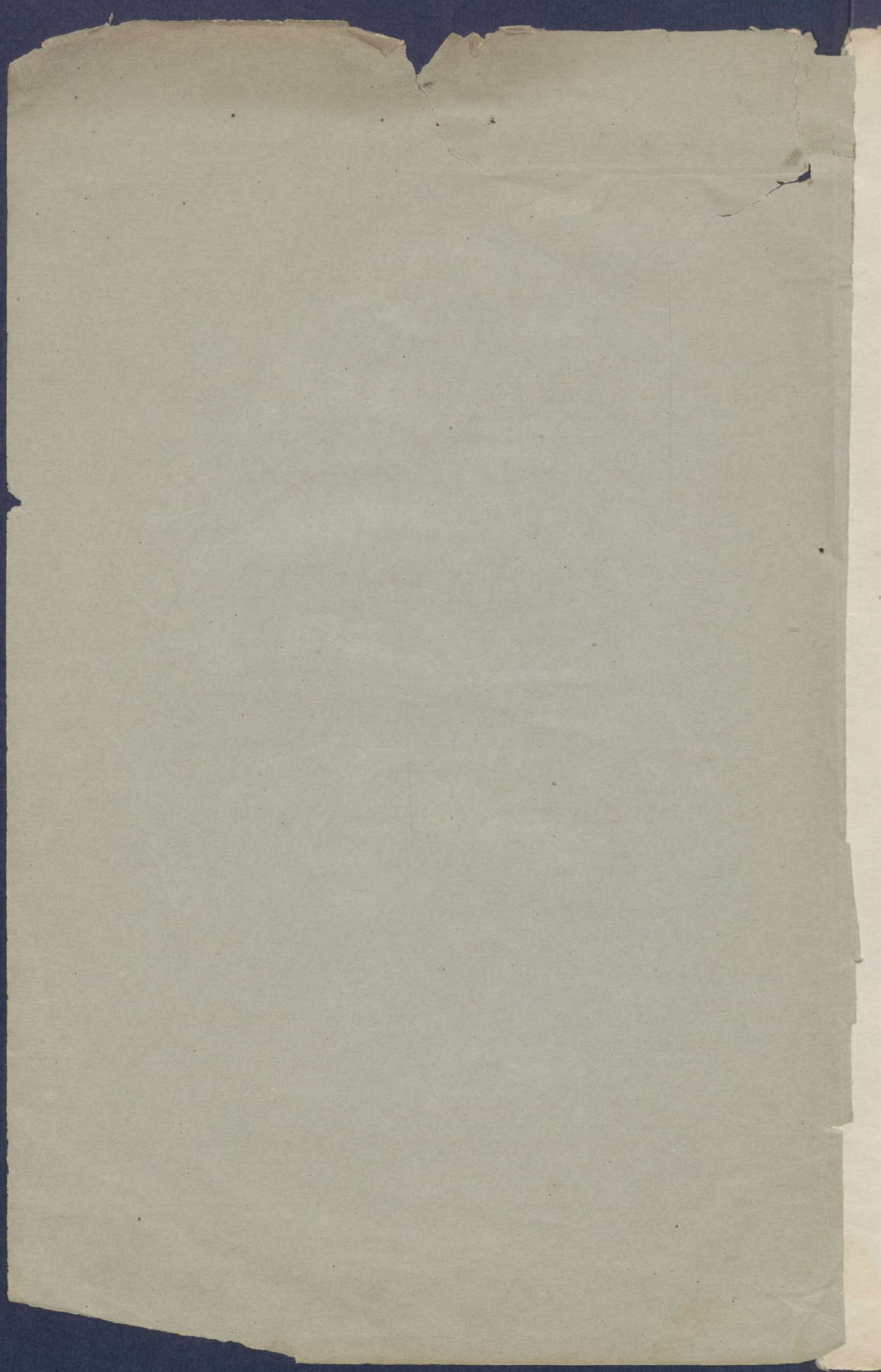
Ks. Leonard Ostrowicz.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1868.



00
yjk.

MOWA ŻAŁOBNA

na cześć

Generała Władysława Zamojskiego

miana w Paryżu dnia 30. stycznia 1868.

przez

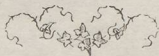
Ks. Adolfa Perraud

Prof. Historyi kośc. przy Sorbonie.

~~~~~

Tłómaczył na polskie

**Ks. Leonard Ostrowicz.**



**POZNAŃ.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

**1868.**

MOWA ZALOBNA

Generala Władysława Zamiatyńskiego

Wydruk w drukarni "Prasa" w Poznaniu

Ks. Adolfa Portand

220943.7



POZNAN

Członkami M. Zoerna w Poznaniu.

1888

1948.D.A.292

# Mowa żałobna

na cześć

## Generała Władysława Zamojskiego.

„Omne opus electum justificabitur, et qui  
operator illud, honorabitur in illo.“

„I wszelkie dzieło osobiwe będzie uspra-  
wiedliwione, a kto je czyni, będzie uczczon  
przez nie.“

EKKL. XIV. 21.

*Drodzy Bracia!*

**T**e słowa Pisma św. przyszły mi na myśl, kiedym po-  
wziął zamiar, przy tym obrzędzie żałobnym, złożyć hołd  
publiczny pamięci Generała Zamojskiego. Całe jego życie  
okazało mi się dziełem noszącém widoczne piętno nama-  
szczenia Bożego na sobie, ponieważ było wynikiem wiary,  
honoru i poświęcenia się, opus electum; było dziełem  
przed Bogiem uświęconém przez zamiary szlachetne, czy-  
ste i bardzo wzniosłe, które go ustawicznie podtrzymywały  
i natchnienia mu dodawały, i będzie niém jeszcze w obec  
ludzi i w obec historii z przyczyny wielkiego dobra, które  
zeń wynikło, a które na długie czasy przetrwa to życie  
tak wcześnie złamane, omne opus electum justificabitur;  
było dziełem nareszcie, w którém ten mąż, którego płą-  
czemy, nie szukając nigdy innéj sprawy jak tylko dobra

jako dobra, z zupełnem zapomnieniem samego siebie, zawsze i jedynie tylko zajęty sprawą prawdy i sprawiedliwości, znajdzie jednakowoż mimo swój wiedzy tę trwałą chwałę, którą i tak już uświęcają wzniosłe sympatyje Narodu w żałobie, a która doda jeszcze blasku do wiekowej chwały Zamojskich.

Byłbym wołał, Bracia moi, aby głos znakomitszy nad mój był się odezwał w téj okoliczności, by oddać pochwałę, jak na to zasługuje, temu, do którego słusznie zastosować mogę, co O. Lacordaire powiedział o Generale Drouot: «że był wzorem niezrównanym człowieka, żołnierza i obywatela»; — lecz wymowa tutaj mniej jest potrzebna, jak gdziekolwiek, bo sama historia tego wielkiego życia jest nieprzeczwyciężenie wymowna.

To do was przedewszystkiem, Panowie, zwracam moję, do was dzieci wygnane tego bohaterskiego i nieszczęśliwego narodu, którego hrabia Zamojski przez całe życie swoje był najprzywiązanym synem, nieustraszonym żołnierzem, i któremu służył najbezinteresowniej i najwytrwalej; do was członki rozproszone i cierpiące, skrwawione ale i chwalebne zarazem téj Polski, której męczeństwo niedowypowiedzenia, już od wieku zapełnia roczniki Europy, téj niewdzięcznej Europy, której przez pięć wieków była żywem przedmurzem przeciw ustawicznemu najazdom dwóch barbarzyńców: barbarzyństwa muzułmańskiego i barbarzyństwa moskiewskiego, tysiąc razy więcej straszniejszego dla niej i dla nas.

Tak, Panowie, wy którzyście poświęcili obowiązki ojczyzny słodycz zamieszkania w niej; wy którzy znacie wszystkie boleści tułactwa; wy którzy wśród rozmaitych

przemian losów waszój niezrównanej odysei trzymacie się zawsze na téj wysokości tak mężnie i dumnie, iż do rozpaczdy doprowadzacie waszych nieprzyjaciół i czynicie z siebie jakoby duszę niedotykalną i niewidomą; którój albo dosięgnąć nie może ich miecz, albo która olbrzymieje pod ich razami; wy, w których ja głosem po dwakroć braterskim «pozdrawiam z miłością i uwielbieniem Polskę obecną, którój łącz każdą zbieram i przechowuję w sercu mojem»\*); wy przedewszystkiem, których wygnanie rzucało młodziutkich — ja nie powiem na ziemię obcą (mam nadzieję, iż nie zrobicie Francyi téj krzywdy, dając jój to miano) — ale zawsze na ziemię, która nie jest ziemią ojczystą, pozwólcie sobie powiedzieć, że życie tego znakomitego tułacza, którego pamięć sprowadziła nas w tym dniu, — jest jakoby stworzone, by was pouczyć i odwagi wam dodać. Tak; — rozmyślając ten żywot, nauczycie się, jakimi środkami i jakich cnót nieprzewyciężoną potęgą może Polak-wygnaniec jeszcze służyć swemu krajowi, to jest spełniać dzieło, które nietylko będzie pożyteczne i zaszczytne dla niego, ale rzeczywiście bogate w następstwa dla świętych interesów téj sprawy, która nigdy nie będzie zwyciężona, dopóki stanie męża wiernego serca, coby o tém nie zwątpił.

Osądźcie sami, Panowie, czy Generał Zamojski był tym mężem wielkiego serca, i czy dzieło, które spełnił należy do tych, co mają prawo do wdzięczności słusznój narodu polskiego.

---

\*) X. K. Perraud. *L'avenir de la Pologne*, str. 11.

## I.

Urodzony r. 1803. w tém mieście Paryżu, który miał bronić jego kołyski, a potem uwieńczyć grób jego tylu sympatjami poszanowania godnemi, młody Władysław nie potrzebował, jak tylko oczy otworzyć, aby znaleźć około siebie — w swój rodzinie — te wzory cnót, które na młode dusze, tyle skłonne do dobrego, wywierają wpływ niezatarty. Przebiegając w dzieciństwie swoim kraju swego roczniki, na każdej stronnicy nieomal napotykał imię, które w spadku odziedziczył, połączone z najznacześniejszymi historii ojczystej wypadkami. Tego imienia chwalebne brzemień tak zaszczytnie noszone przez jego praojców w czasach szczęśliwych i tryumfujących Polski, on miał podtrzymywać nie z mniejszą zasługą wśród straszliwych nawiedzeń swego kraju. — Nie same jednak przykłady, zaczerpnięte w tradycjach rodziny ukształciły w nim zawczasu, pod wpływem łaski Bożej, tyle pięknych i wzniosłych przymiotów, tę wiarę gorącą i żywą, to poświęcenie się nieprzerastanne, tę potrzebę oddawania się bez granic na usługę kraju swego. Młodość swoją spędził nadto pod wpływem i wrażeniem jednego z waszych największych mężów; i jeżeli Generał Zamojski, urodzony że tak powiem żołnierzem, aż do ostatniej chwili zachował swoje męztwo i odwagę rycerską, i tego ducha życia wojskowego, którego tyle dał dowodów na rozmaitych polach walk Europy, to nie trzeba zapominać że był uczniem Kościuszki.

Kościuszko! ten mąż nieustraszony, co zaraz po nieśczęsnym rozbiorze Polski roku 1793. zwołał pod sztan-

dar narodowy członki pokaleczone i jęczące wielkiej ojczyzny polskiej, podtrzymywał walkę bardzo nierówną wysileniem częstokroć uwieńczoném niespodziewanemi następstwami, i który nie złożył broni, jak dopiero wtenczas, kiedy jego waleczni towarzysze i on sam przemocą złączoną trzech mocarstw zaborczych zostali powaleni. Zmuszony do udania się na tułactwo, poszedł do Szwajcaryi, do Solury, gdzie umarł w r. 1817. Tu poznał go w pierwszej młodości swojej Władysław Zamojski.

Otóż, Panowie, kiedy sobie obraz Kościuszki przypominam, podany przez jednego z jego życiopisarzów, zdaje mi się, iż znajduję w nim główne tego bohatera znamiona, którego sprawy wam opowiadam. «Kościuszek, mówi historyk ten, jest ostatnim z rycerzy, a pierwszym z obywateli; jednym z tych, którzy najwyżej sztandar dawniej Polski podnieśli; szlachetność w nim bez granic i miary; serce, jakby ze stali, a przytém dusza delikatna i ujmująca; słodycz i łagodność dziecka; bohater, prostaczek, święty; powołany do walki bardzo nierówniej, przyjął ją, wierzył w cud, i jako rycerz, jako święty wielkodusznie albo zwycięstwa, albo męczeństwa oczekiwał» \*).

Powtarzam, Panowie, to téż jest cała dusza Generała Zamojskiego; to są te rysy szlachetne, które tyle razy podziwiali w jego fizyonomii ci wszyscy, którym było dano zbliżyć się do niego, i poznać go.

W roku 1810. ojciec Władysława, hr. Stanisław Zamojski formuje na swój koszt regiment polski. Władysław, jakkolwiek dopiero 7 lat liczył, zostaje do niego

\*) L'Histoire de Pologne de M. Chevé. T II. p. 231.

zapisany; i zdaje się, że nim jeszcze mężem został, już począł się przyuczać do życia wojskowego. Ten regiment polski, Panowie, był jednym z tych walecznych legionów, które walczyły przez długi czas obok orłów francuskich; w ten sposób wyrabiały się pomiędzy tymi dwiema narodami węzły, na które później czas i nieszczęście podwójne swoje zwały namaszczenie.

W roku 1821. licząc lat 18. młody Władysław Zamojski rozpoczął czynną swą służbę. Przechodząc stopnie podoficera i kapitana przy regimencie ułanów, został w roku 1826. adjutantem Wielkiego Księcia Konstantego.

Lecz prędko posmutniała przyszłość; ohydna prowokacya polityki bez uszanowania dla traktatów i dla praw ludzkości nawet samą, do rozpaczki przyprowadziła Polskę. Powstanie r. 1830. wybuchło. Jaką usługę młody oficer oddał sprawie ojczystej zaraz na początku tego powstania, otrzymawszy od Wielkiego Księcia formalne zwolnienie od armii polskiej, przez to, iż do prawnej obrony zagrożonej narodowości przysporzył czoło armii, której żadna nie osłabiła dezercya, ci nigdy niezapomną, którzy oceniając historią swego kraju i współobywateli nie podług zwoźniczych uprzedzeń i namiętności poddawanych przez ducha koteryi, ale przy świetle czystém i pogodném prawdy, wiedzą jak szlachetne i wzniosłe pobudki natchnęły w tak krytycznych okolicznościach młodego adjutanta. Zwolniony natenczas od wszelkiego zobowiązania się, spełniwszy powinność swoją do ostatka, poświęcił się cały téj wielkiej walce; to tu przez czyny świetne powtarzające się w każdej potyczce i kosztem wielu ran, zdobył sobie wszystkie sto-

pnie, aż do stopnia pułkownika, i zasłużył, że go wasz wielki Niemczewicz nazwał: Bayardem Polski.

Po zgnieceniu powstania, kiedy «Europa z zimną krwią patrzyła na tę całego narodu hekatombę»\*), i kiedy nie-dobitki nieszczęsnej Polski zostały zmuszone do udania się na wygnanie, wtenczas i Zamojski pospiesza złączyć się ze swymi współobywatelami w Francyi, w téj Francyi, w której jakoby instynktowém poczuciem, przychodzą szukać prześladowani i zwyciężeni, świętego gościnności ogniska, i tego serdecznego współczucia, które o ile jest możebna, pozbawionym tych wielkich dóbr rodzinę i ojczyznę przywracają!

«To wtenczas» powiada mąż sławny, któremu z prawa przypadł zaszczyt, pierwszemu mówienia o Generale Zamojskim, boć już blisko lat czterdziestu nie poprzestał być obrońcą niezmordowanym, zapomnianej lub zdradzonej Polski, «to wtenczas mówi M. Montalembert, żeśmy go pierwszy raz między nami ujrzeli. Młody, wysoki, wysmukły, czynny, niezmordowany, noszący w swój osobie i swych chwalebnych bliznach piętno swego posłannictwa, zawsze jedynie tylko kraju swego sprawą zajęty, i to z taką pogodą i powagą o wiele wiek jego przewyższającemi, iż w podziw wprawiał i podbijał wszystkich umysły»\*\*).

Wtenczas to otworzyła się dla Władysława Zamojskiego ta długa droga gorliwości i zabiegów, które mu zapewniają miejsce tak wzniosłe w historii waszej chwalebnej emigracyi z roku 1830. Nasamprzód oddaje się

\*) M. de Montalembert.

\*\*) M. de Montalembert. Le Comte Ladislas Zamojski. Correspondant du 25 janvier 1868.

ze zupełnem zapomnieniem i zaparciem samego siebie, z tą bezinteresownością bezwzględną, stanowiącą jakoby duszy jego fundament, pod dyrekcyą wuja swego księcia Adama Czartoryskiego, byłego prezydenta Rządu narodowego.

Jest mi niepodobna Panowie, oświadczam to, wspomnieć to imię dostojne, potrzykroć namaszczone, i tułactwa boleściami, i sędziwości majestatem i blaskiem cnót najwznioślejszych, bym nie uchylił z czcią najgłębszą mego czoła; i w mojem i w waszém zarówno imieniu oddaję tu hołd temu, którego tak trafnie nazwano «patryarchą narodu na tułactwie», temu mężowi nieustraszonemu, który także przez całe życie swoje nie miał tylko jedną myśl i jeden cel, to jest: służenia ojczyźnie.

Czartoryski i Zamojski to najślawniejsze imiona i największe pamiątki z przeszłości Polski! Dlatego też gromadzą na około siebie wszystko, co było szlachetne i wzniosłe w emigracyi; i wszyscy wspólnie i wytrwale podejmują pracę trudnościami najeżoną, lecz pracę, która dzięki ich wytrwałości wyda owoce, a jej skutki, również jak ich zamiary będą w obec dziejów usprawiedliwione. *Omne opus electum justificabitur.* Oświecanie opinii w Europie na ważność sprawy polskiej; podniecanie i utrzymywanie sympatyi dworów; przypominanie mocarstwom, które podpisały traktaty Wiedeńskie ich zobowiązań na siebie przyjętych; czuwanie wszędzie przy wszystkich kwestyach i u wszystkich gabinetów Europy, zarówno w Londynie, jak w Paryżu, w Rzymie i Konstantynopolu, nad wiecznym antagonizmem polityki Rosyjskiej i sprawy polskiej; odsłanianie zdrady, wiarołomstwa i brudów, intryg pota-

jemnych, obietnic zwodniczych i kłamliwych nieprzyjaciela, który nie mogąc już mieczem osiągnąć téj Polski na tułactwie, pragnął przynajmniej pochwycić ją i zadusić jadowitemi i oszczerczemi swój dyplomacyi intrygami: otóż Panowie to były największe czyny, których dokonała emigracya z r. 1830. a w których Generał Zamojski najczynniejszą odgrywał rolę. Innémi słowy, — ta praca wytrwałego oświecania i bezprzestannego odwoływania się do opinii publicznej, miała za cel i osiągnęła go, że nie pozwoliła rozszerzyć się ciemnościom naokoło najpodlejszego historyi nowoczesnej zamachu.

Tak, Panowie, zbrodnie wielkie w polityce, tak samo jak występki codzienne, pragną pokryć się ciemnościami, a z nocy chcą sobie zrobić współniczkę. To jest zawsze powtórzeniem owego zdarzenia, tak wymownie i tak prawdziwie opisanego w księgach świętych\*). Człowiek, który powziął myśl grzeszną, zabiera się do jéj wykonania. Jakąż obiera dobę? Obiera noc, a słuchajcie, jakimi bezbożnemi słowami dodaje sobie otuchy: «Ciemności ogarnęły mnie, mówi sam do siebie, i nikt mię nie widzi». *Quis me videt? Tenebrae circumdant me, et nemo circumspicit me*». Ponieważ zaś sądzi, że nikt go nie widzi, dodaje z największą pogardą tego wzroku Bożego niewidzialnego, który jaśniejszy jest od słońca i wypatruje wszystkie drogi człowiecze, i głębokość przepaści: kogoż mam się obawiać? *Quem vereor?* Noc dla zbrodniarza, to nadzieja bezkarności.

Tak rozumuje i tak działa polityka pogańska, która

---

\*) Ekkł. r. XXIII.

już blisko od wieku spełnia swoje zamachy przeciwko Polsce. I ona szuka współnictwa nocy. Milczeniem i kłamstwem, milczeniem, które nakazuje, albo kłamstwem, które kupuje, w ciemnościach chce pogrążyć swoją ofiarę! Ach! czyśmy to nie ośmielili jęj do tego wypowiedzenia: Nikt na mnie nie patrzy, nie mam się czego obawiać, Bóg jest daleko, a niemasz ktoby powstrzymał moje ramię? *Nemo circumspicit me, quem vereor?*

A więc, Panowie, cześć tym odważnym wygnańcom, cześć tym mężom, którzy sobie niesprzyszykli tego zdzierania zawsze i wszędzie z występku zasłony i przez których do tych ciemności, pełnych milczenia i kłamstwa jakimi Rosya się posługiwała i bez przeszkód wykonywała swe brudne zamachy, wreszcie światło opinii i sumienia publicznego przenikło. Tak jest, to ci tułacze dokładnie pouczyli i gabinety europejskie i ludy wschodnie o prawdziwych polityki rosyjskiej zamiarach. W ten sposób ci mężowie, a na ich czele książę Adam Czartoryski i Generał Zamojski nie tylko sprawie polskiej, ale i wolności Zachodu i cywilizacyi europejskiej wielką oddali usługę. Zresztą świadectwo jedno rozstrzyga tę kwestyą, a ponieważ pochodzi od najzaciętszego wroga Polski, oddaje tém samém najwybitniejszy hołd temu kierunkowi życia Generała Zamojskiego. Car Mikołaj powiedział o naszym nieustraszonem i światłym wygnańcu: «Ten człowiek najwięcej nam złego zrobił w Europie»!

## II.

Generał Zamojski jakkolwiek ustawicznie zajęty oświecaniem opinii publicznej i z innęj jeszcze bardzo ważnej

strony zapatrywał się na sprawę polską. To nie było jedynie tylko, by pofolgować szlachetnym skłonnościom swój odwagi osobistój, że go widziano od r. 1832. aż do 1856. iż żadnej nie opuścił sposobności, by pochwycić za swój oręż ukochany, jak sam zwykł był mawiać. Kiedy cała Belgia powstała, by zadokumentować i zdobyć swoją niezależność, widzimy go czynnym jako pułkownika przy oblężeniu Antwerpii. Później w r. 1846. we wojnie Piemontu naprzeciw Austrii, walczy znów przy wielkodusznym a nieszczęsnym Karólu Albercie. Po katastrofie pod Nowarą kiedy już nie było sposobności walczenia przeciw komukolwiek z nieprzyjaciół Polski, idzie do Węgier, a po bitwie pod Temeswarem, wraca do Francyi, by oczekiwać innój sposobności. Nadarzyła się w r. 1854. Francya, Anglia i Turcya podały sobie ręce, aby uderzyć na ten wielki kolos Europy wschodniej. W sercach polskich odżyła nadzieja, bo mogli spodziewać się, choć na chwilę, że godzina sprawiedliwości dla nich wybija. Na początku wojny wschodniej, rząd angielski polecił hr. Zamojskiemu, mianując go Generałem, zajęcie się uorganizowaniem legjonu polskiego, na którego czele odbył kampanią nad brzegami Dunaju, a który może gdyby nie upadek Sebastopolu i pokój Paryski, byłby pierwszy miał zaszczyt wkroczyć na ziemię cesarstwa rosyjskiego i rozwinąć znów naprzeciw chorągwi moskiewskiej, białe orła polskiego skrzydła.

Bez wątpienia, Panowie, te czyny rycerskie nie zwały żadnego z nieprzyjaciół waszój ojczyzny, i ta wytrwałość w walce nie przywróciła Polsce jój niezależności i niezawisłości. Czyż dla tego mamy powiedzieć, że te

prace bez skutku pozostały? Ja nie wierzę temu, i tu właśnie, proszę was, wzniescie się do wysokości tych wielkich myśli, które bezprzestannie Generał Zamojski żywił w duszy swojej. On mniemał, że z tych współobywateli, których okoliczności daleko rzuciły od ojczyzny, trzeba przedewszystkiem mężów stworzyć. Wiedział on z własnego doświadczenia, że nic nie jest tak stósowne do ukształcenia charakteru, jak wojenne przywyknienie do życia obozowego. Przez to także pragnął gorąco połączyć nową Polskę z tradycjami wojennemi staréj Polski; słusznie mawiał: iż niezależność nie daje się, ale że się zdobywa; i że Polska, aby była kiedyś godną ją osiągnąć, powinna sama do tego rękę przyłożyć. Zresztą miał to przekonanie, że jednym z najlepszych środków dla Polski okazania swego życia i swego prawa nigdy nieprzedawnionego być liczoną do narodów europejskich, to właśnie branie udziału w wszystkich wypadkach i we wszystkich potrzebach Europy. Jego największą obawą było widzieć Polskę odosobnioną i odłączoną moralnie od reszty narodów. «Nie stańmy się nigdy» — mawiał, a te słowa są pełne znaczenia — «nie stańmy się nigdy narodem azyatyckim. Wymazano nas z karty geograficznój, nie pozwólmymy się wymazać z historyi. Jeżeli Europa obojętną jest na los Polski, niech Polska nigdy nie będzie na losy Europy obojętną; strzeżmy jój spraw, krew naszą mieszajmy z jój krwią; a jeżeli nie możemy utrzymać stanowiska naszego powodzeniem i potęgą, przechowujmy je przynajmniej cierpieniem i ofiarami!»

Szlachetne i potężne słowo, godne i tego serca wielkiego i tego wielkiego i światłego umysłu! I doprawdy,

Panowie, jedno z przekonań, które go podtrzymywało i ożywiało podczas tego trzydziestoletniego życia wojennego, a podług mnie skutek jego wytrwałych zabiegów, było to, że Polska wymogła sobie przyznanie starego długu wdzięczności, który Europa dawno już naprzeciw niej zaciągnęła. Przyjdzie dzień, gdzie dług ten będzie spłacony, a wtenczas się okaże ile «służąc interesom Europy i miesząc krew swoją z jej krwią» ci waleczni tułacze razem dla kraju swego pracowali; to w ten sposób ich poświęcenie, od dawna już przed Bogiem uświęcone, będzie niém także i w obec historyi. *Omne opus electum justificabitur, et qui operatur illud, honorabitur in illo.*

Patrzcie, Panowie, wśród tej nadzwyczajnej różności czynów i przemian różnych kolei, panuje zadziwiająca jedność. W gruncie Generał Zamojski jedną był tylko ożywiony myślą, jakoby nie był służył, tylko jednej sprawie. Nic go nie zniechęcało w jego misyi, którą nań równocześnie i chwalebne jego rodziny tradycye i bezustanne a bolesne kraju nawiedzania nałożyły; nic, ani przeszkody nieprzewidziane, które po stokroć stawiały mu w drodze, ale zawsze bezwładne, by go mogły na niej powstrzymać; ani sądy niesprawiedliwe jego przeciwników politycznych, ani też powolna opieszałość, ani mdła chwiejność opinii.

Nad posądzania niesprawiedliwe (a napotkał takowe w życiu swoim) umiał być wyższym; nie ażeby pogardzał tymi, którzy używali takiej przeciwko niemu broni, — bo Generał Zamojski był za dobrym Chrześcianinem, ażeby mógł powziąć przeciw komukolwiek bądź uczucie pogardy, tém mniej nienawiści, — ale jako mąż ustawicznie roz-

myślający św. Ewanielią i na wskroś duchem Jezusa Chrystusa przejęty; jeśli rozróżniał tych, którzy sobie pozwolili złego o nim sądu, to tylko dlatego, by im tém więcej oddać przysług. Jego zemsta polegała na obsypywaniu ich dobrodziejstwami; zdawało się, iż jakieś szczególniejsze prawo osiągnął do jego życzliwości ten, kto go obraził, albo spotwarzył; — tak głęboko zrozmiał on, i tak daleko umiał w życiu wykonywać ono wielkie słowo św. Pawła Apostoła: «Trzeba złe dobrem zwyciężyć. *Vince in bono malum.*

Co się dotyczy oziębłości dyplomacyi i chwilowej chwiejności opinii, to tym nigdy nie dozwolił, ani zachwiać swą wiarą, ani téż zastraszyć swęj odwagi. Podobnież jak inny wielki sługa uciśnionego kraju — «pracował wobec przyszłości z tą pewnością, jaką chwila obecna nadaje»\*). Lubił powtarzać z O. Lacordairem: «że jedyna zbrodnia, której Bóg może nie przepuści narodom, to zwątpienie o samych sobie.» Wiedział, że jeżeli trzeba przysposabiać zmartwychwstanie przez pracę i nieustanne zabiegi, to téż, że trzeba umieć oczekiwać onęj godziny tajemnej naznaczonej w wyrokach Opatrzności, «tęj Opatrzności, która jest powolna, i która ludziom godnym służenia jej za narzędzie, użycza cierpliwości odpowiedniej\*\*). To nie był tylko człowiek i Chrześcianin, ale był to nadto obywatel, który żył temi pięknymi i takimi myślami, znalezionemi w pismach po jego śmierci. «Żyć, to cierpieć, — ale cierpieć — to żyć. — Trzeba śmierci oczekiwać, pomimo krótkości naszego życia. — Cierpieć

\*) O. Lacordaire. Éloge funèbre d'O'Connel.

\*\*) O. Lacordaire. 26.

to królować, — cierpliwość potężniejsza jest od przemocy.» To też kiedy jego towarzysze broni po powrocie z kampanii krymskiej ofiarując mu miecz, jako zaszczytną pamiątkę, kazali na nim wyryć to słowo: «Najwytrwalszemu» — w jednym tém słowie całą życia jego historiją spisali.

Najwytrwalszemu! Ten był hołd, który na łożu swém śmiertelném, w swoim testamencie politycznym, ksiązę Adam Czartoryski chętnie oddał temu, który przez lat 30 był najwierniejszy z jego współpracowników. «Nikt — mówi wielkoduszny starzec — nikt w mojem życiu publiczném nie dał mi więcej dowodów niezmiennój stałości, jak siostrzyniec mój Generał Zamojski. Podczas długiego prac przeciągu i rozmaitych przemian losu, on był zawsze jakoby ręką moją prawą, niezachwiany w przeciwnościach, przekładający zawsze obowiązek nad powodzenie i nadzieję».

«Niezachwiany w przeciwnościach!» Tak, to charakter tego życia. Ono całe było wytrwałością w wierze, w poświęceniu, w sprawiedliwości, w honorze, a ja dodam, że namaszczeniem i uświęceniem cnót wielkich, — to właśnie wytrwałość w cierpieniach.

Ci, którzy byli przy nim, ci wiedzą, jakiém bolesném męczeństwem były nawiedzone ostatnie dni życia jego. I to męczeństwo byłoby z pewnością skróciło dni jego, gdyby Bóg, — by zachować to życie tak drogie dla dobra publicznego narodu polskiego — nie był mu dał téj towarzyski tak wdzięcznej i mężnej, téj prawdziwej siostry miłosierdzia, o której powiem, a każdy to przyzna, że w osobie swego heroicznego męża służyła sprawie ojczyzny, i że się dobrze Polsce zasłużyła. Wzbroniła mi mówić

o sobie, i nie chciała, aby jój imię było wspomniane w téj mowie; lecz nie mogłem się zgodzić, bym jój był posłuszny, boby to było — prawdę zbekształcić. A zresztą, gdyby była tego potrzeba, to z głębi grobu swego, albo że lepiej powiem, z nieba wysokości, dostojny zmarły mi przebaczy, żem się odważył z głębokiem uszanowaniem uchylić téj zasłony, która przez lat szesnaście tak wytrwałe, tak czułe i tak patryotyczne kryła poświęcenie.

### III.

Ostatnie lata życia Generała nie były mniej bogate w zasługi. Chociaż już nie miał sposobności rozwijania swych przymiotów wojennych, których tyle razy dał dowody, to jednak zawsze znajdował otwarte pole bitwy dla swój gorliwości. Czyż to nie było potrzeba troszczyć się o wszystkie potrzeby materyalne i moralne tych trzech Emigracyi, które się zeszły w Paryżu jakby na powitanie? A zajmując się zapewnieniem im przyszłości, czyż to nie było pracą dla przyszłości całego narodu polskiego? Wy wiecie, Panowie, jaki udział brał Generał Zamojski z swoim czcigodnym wujem, w tych wielkich fundacyach, przez które ci odważni emigranci umieli tak dobrze odzyskać — i tyle co od nich zależało — przywrócić z żywiołów rdzennych życia narodu; mówię to przedewszystkiém o waszój Bibliotece, o waszém Towarzystwie historyczném, jako téż o waszych dwóch szkołach w Batignolles i w Mont-Parnasse.

Każdy naród, Panowie, żyje najpierw tradycjami i pamiątkami. Dla nas, naszymi najsławniejszymi pamiątkami: to Niemcy zwyciężone pod Tolbiakiem, to Kłodweusz

ochrzecony, to Karól Wielki po trzykroć zakazujący królowi lombardzkiemu wniknięcia do Rzymu i broniący orężem ludu francuskiego majestatu słabości pontyfikalnej; to Ludwik św. prowadzący Francją całą na oswobodzenie grobu Chrystusa, to Joanna d'Arc nawołująca Francją do powstania z niemocy i do stargania nieznośnego przybyszów jarzma.

Otóż niektóre z nieśmiertelnych pamiątek naszych dziejów narodowych! Nie potrzebujemy jak tylko rozważać nad niemi, by się przekonać, jak wielkie sprawy Bóg dla Francyi zdziałał, i jak wiele Bogu Francya jest dłużna.

Wy także, Panowie, macie historią świetną i tradycyę podziwienia godne. Macie waszych Jagiellonów wielkość polityczną, heroiczne czyny rycerskie waszego Sobieskiego i waszego Kościuszki; święte żywoty waszjej Jadwigi i waszego Kazimierza! Wielkie pamiątki, które uświęca i uwiecznia wpośród waszych trzech emigracyi fundacya waszjej Biblioteki i waszego Towarzystwa historycznego.

Równocześnie, gdy te pamiątki sławne łączą was z waszą przeszłością, to zarazem, zda mi się, że są one nauką najlepiej zastosowaną do potrzeb chwili obecnej. Wszysey ci wieków minionych bohaterowie bezprzestannie wzywają was do usilnej miłości Ojczyzny wspólnej; a jedna z najwymowniejszych nauk, którą wam dają wasze dzieje, to ta; że niezgoda i duch partyi w najkrytyczniejszych epokach waszjej historii najwięcej przysłużyły się waszym nieprzyjaciołom, i że tylko ścisłe zjednoczenie waszych myśli i waszych serc, samo zrodzi tę siłę elektryczną, która podźwignie kamień z tego grobu, w którym mniemają, że już na zawsze trupa Polski pogrzebali.

Ale przeszłość już do nas nie należy, nie jesteśmy jej panami, lecz przyszłość mamy przed sobą. Biblioteka i Towarzystwo historyczne przedstawiają przeszłość, szkoły — przyszłość waszego narodu; te kształcą jej młodzież i są jej nadzieją. Wszyscy wiecie z jaką szlachetnością, z jaką bezinteresownością, z jaką troskliwością Generał Zamojski przykładał się do założenia waszych dwóch szkół i co uczynił dla ich powodzenia tak moralnego jak materialnego; w jakim stopniu się przyłożył do zjednania im troskliwego poparcia i roztropnej opieki Rządu francuskiego. Wiedział on, jakie przysługi czasu swego mogłaby oddać krajowi młodzież, któraby była wychowana w karności, w przywiązaniu do pracy, w ostrych obyczajach i nawyknieniach, potrzebnych każdemu człowiekowi, a przede wszystkim synom tułaczy.

Ale Panowie, pomiędzy przeszłością a przyszłością waszego kraju jest pewna potęga, która niezaprzeczenie stanowiła wielkość pierwszój, a od której nie mniej zależeć będzie życie i rozrost drugiej: to jest kościół. Ja nie znam ani jednéj z waszych znakomitości narodowych, któraby nie była wzamian za swe przywiązanie do kościoła, dopiero chrztu swego i namaszczenia odebrała. I ci tylko sami dokładnie zrozumieli najistotniejsze przyszłości waszój potrzeby i jedynie prawdziwe waszego zmartwychwstania warunki, którzy słowem swoim, a przedewszystkiem przykładem starali się zachować pomiędzy wami nienaruszonymi te tradycje nieskazitelnej prawowierności ku kościołowi świętemu.

Generał Zamojski był jednym z nich; jego wiara narodowa i jego wiara katolicka zawsze podawały sobie ręce,

wzmacniając się wzajemnie i olbrzymiejąc następnie. On byłby zwątpił o Polsce, która by się stała niewierną, albo heretycką; ale téż odwrotnie jego miłość do kościoła, daleko by go uczynić obojętnym na sprawy i nawiedzenia i potrzeby kraju, owszem odsłaniała w nim troskliwość coraz rzewniejszą i coraz czynniejszą dla interesów Polski.

Za naszych dni, Panowie, starano się, a być może że często, ach! udało im się wywołać w duszach z niektórych z was nieszczęsny rozdział pomiędzy miłością kościoła i miłością ojczyzny, pomiędzy pobożnymi przekonaniami waszój wiary i pomiędzy pragnieniami gorącemi waszego patriotyzmu. Otrząście się, ja was zaklinam, z tych smutnych i nikezemnych wpływów. Wierzcie w imię historyi, że Bóg ustanowił pomiędzy waszym krajem a kościołem połączenie również święte i nierozzerwane, jak to które rodzinę łączy i które społeczność uwiecznia; jedno z tych połączeń, o którym trzeba powiedzieć powtarzając słowo Zbawiciela w Ewangelii: «Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza. *Quod Deus conjunxit, homo non separet.*»

«Nie, nie pozwólcie nigdy rozłączyć w waszém życiu tych dwóch ogni świętych, które wam zawsze powinny na drodze waszój przewodniczyć, i wasze serca zagrzewać wpośród tylu doświadczeń! Mogą używać naprzeciw wam okrucieństwa; lecz ani knut, ani prześladowania, ani Sybir, to wszystko was nie pokona, bo te barbarzyństwa ciała tylko dosięgnąć mogą. *Nolite timere eos, qui occidunt corpus, animam autem non possunt occidere!* Ale jeżeli pozwolicie zburzyć w duszach waszych i sercach starą ojców waszych wiarę, jeżeli pozwolicie skeptycy-

zmowi przygłuszyć go, albo jeżeli pozwolicie mu zadusić się w błocie namiętności — temu bożemu zniczowi życia chrześcijańskiego, wtenczas Panowie, ja nie śmiem niczego się spodziewać, bo jeżeli dusza umarła, to ja już nie widzę możebności zmartwychpowstania.

Miłość, najżywniejsza miłość Jezusa Chrystusa i jego kościoła, to były, Panowie, owe myśli nadprzyrodzone, i owe poczucie całkiem Boże, w których ten wielki chrześcijanin zawsze hartował swe siły wśród tych nadzwyczajnych i ciągłych prac i wysileń! Otóż tajemnica jego prostoty i jego energii, jego cierpliwości i wytrwałości, jego miłości ku ludziom i jego nadziei niezłomnej w przyszłość kraju!

Nie zaprawdę, to nie była wiara słaba i oziębła co krzepiła i ożywiała tę duszę. W nim zresztą wszystko było silne; i współdziałanie łaski bożej i przymioty przyrodzone. Nie należał on do tych ludzi, którzy się powstrzymują na pół drogi swych zasad, i którzy tylko z półśrodków ofiarę czynią swym przekonaniom. Najżywsza wiara ogarnęła całkiem jego duszę w skutek jednej z najcięższych jego życia boleści, a to, kiedy matka jego umarła; odtąd coraz głębsze zapuszczała korzenie i aż do ostatniej życia godziny uświęcała jego myśli i skłonności. Wstręt miałbym w rzeczy podobnej wychwalać ponad prawdę, i zamiast prostego jój wypowiedzenia, posługiwać się oklepanymi i dwuznacznymi panegirykami. I otóż, mąż ten, jest jednym z tych, których znałem co najserdeczniej kochał Boga, i to tą miłością, która nie targuje się z ofiarami, i która nie zna innego prawa, tylko miłość samą. Wiele miałbym do powiedzenia, gdybym chciał w tym

tak pobieżnym zarysie przedstawić wszystkie czyny i sprawy, które tak doskonale w życiu Generała Zamojskiego połączyły jego miłość gorącą do kościoła i jego poświęcenia bez granic dla spraw kraju. Nigdy nie zapomną, mam nadzieję, ani w Polsce, ani gdzieindziej, co uczynił w r. 1837., by oświecić Papieża pobożnej pamięci Grzegorza XVI. o strasliwém prześladowaniu srożącym się na on czas przeciw kościołowi polskiemu, kiedy Ojciec św. na chwilę w błąd wprowadzony przez piekielne zabiegi prześladowców, zdawał się już chcieć potępić nieszczęsne ofiary \*).

To ten oficer młody, liczący dopiero lat 34, swém prostém i serdeczném słowem pokonał uprzedzenia i nieporozumienia, które polityka machiawelska spodziewała się zużytkować naprzeciw jednej z najwięcej zasłużonych części kościoła świętego! Od téj chwili Rzym, ten z powołania obrońca wszystkich uciśnionych, ani na chwilę nie poprzestał podnosić głosu swego na rzecz nieszczęśliwej Polski. Już prawie od lat czterdziestu, wśród najcięższych nawiedzeń, podczas gdy często najpotężniejsze i najdumniejsze narody swoim milczeniem zdawały się upoważniać do niesłychanych zbrodni popełnianych za Wisłą, kościół zawsze podnosił głos swój wolny, ażeby zaprotęstować naprzeciw tak bezbożnym i krwawym prześladowaniom! Wszystko co się stało od téj epoki, wszystko co dwóch papieży powiedziało na korzyść téj wielkiej sprawy, nie było, że tak powiem, niczém więcej jak tylko odgłosem tych rozpraw, które młody oficer w r. 1837. miał z starcem Watykanu.

\*) O. Lescœur. (l'Église catholique en Pologne, p. 55 et seq.)

Jakżeż więc słodka była nagroda dla Generała Zamojskiego, kiedy przed czterema miesiącami, już bliski téj chwili, która nam go zabrać miała, mógł jeszcze usłyszeć, jakżeśmy to wszyscy słyszeli, nie powiem z zadziwieniem, ale z wzruszeniem pełném czci i wdzięczności, ten potężny głos, który raz jeszcze rozległ się z Rzymu, by być słyszanym na okręgu świata całego! Ojciec wspólny wiernych, ściśniony z wszech stron w swéj stolicy groźną rewolucją, zdawał się nie pamiętać na własne niebezpieczeństwo, a wiekopomną encykliką z Października 1867. r. nakazał światu całemu modły na rzecz téj Polski, zawsze prześladowanej, a zawsze wiernéj.

To w Rzymie znów, ten podziwienią godny chrześcijanin, sześć miesięcy przed śmiercią swoją, miał zakosztować jednéj z swych najśłodszych radości. Rzym! — Ach! jak on kochał to miasto! I jakżeż nie miał go kochać? Czyż to nie Rzym tém najdroższém miastem między wszystkimi, najpierw dla katolików, tych wiernych dzieci kościoła, a potém dla wszystkich biednych tułaczy? Tak, Rzym jest świętem dla tych schronieniem, którzy na ziemi stracili swą ojczyznę! On przemawia do nich mową, która ich wzrusza, — on ma pamiątki nieśmiertelne, które ich pocieszają. Rzym jest jedném z tych miejsc na ziemi, które najwięcej do nieba się zbliża, i skąd dusza wiara i nadzieją wzniesiona najłatwiej ulatuje do tego, który sobie wszelkich zbrodni pomstę i wynagrodzenie wszelkich niesprawiedliwości zachował.

Już w r. 1862. Generał Zamojski był świadkiem owego wielkiego zgromadzenia Biskupów, którzy przyszli na wezwanie Ojca św. na uroczystość Zielonych Świątek, i gdzie

wszyscy mimo różności narzeczy, jednym wzniosłym miłości i jedności przemawiali językiem. W roku 1867. mimo cierpień swoich zapragnął jeszcze tam powrócić i miał to szczęście, jako katolik, iż zobaczył episkopat gromadzący się liczniej jak kiedykolwiek około Ojca wiernych, a serce jego polskie zadrżało z świętej radości, gdy usłyszał Piusa IX. ogłaszającego świętym pod sklepieniami św. Piotra, jednego z waszych św. męczenników, błogosławionego Józefa. I przywiózł z sobą z tej podróży tę nadzieję, że naród zdolny kościołowi tryumfującemu w niebie przysparzać świętych i męczenników, będzie także zdolnym dostarczać żołnierzy i obywateli dla sprawy zawsze wojującej ojczyzny polskiej!

Któż spełni tę nadzieję? To wy Panowie. On umarł, trzeba wam uczynić, co macie czynienia zwyczaj w waszych bohaterskich walkach. W miarę jak kule nieprzyjacielskie dziesiątkowały wasze szeregi, wnet inni nieustraszeni stawali żołnierze, by stanąć na ich wyłomie i odsłonić swe piersi na te same pociski, i aby naprzód postępować. Generał Zamojski wielki po sobie zostawił wyłom, bo wielkie zajmował miejsce.

Na tych najpierw, którzy mają zaczęty noszenia jego imienia, i którzy krew jego dziedzictwem wzięli, spada święty obowiązek wstępowania w jego ślady, naśladowania jego przykładów i pielęgnowania z pokolenia na pokolenie cnót jego. Jakkolwiek są jeszcze bardzo młodzi, oni usłyszą to wołanie i zrozumieją je i podniosą się do wysokości tego posłannictwa i tej chwały, — zrozumieją i przypominać sobie będą całe życie swoje, że Zamojskich imienia nie nosi się bezkarnie!

Was wszystkich także Panowie, was przedewszystkiem młodzi, którzyście przyszli do nas krwią i bliznami okryci po waszych walkach heroicznych z r. 1863. po tych walkach, w których, z czego dumni jesteśmy, podtrzymywaliśmy was naszymi ustawicznymi modłami i gorącym współczuciem, — was którzy poczynacie postępować po téj twardej drodze wygnania, którą bracia wasi i ojcowie z r. 1830. chodzili, zaklinam was w imię téj sprawy, dla której wszystkoście poświęcili, nie stracie nigdy z pamięci tego, którego tak słusznie nazywał wasz wielki poeta Krasiński: «bohaterem i Apostołem, mężem miecza i żołnierzem krzyża».

Ja nie wiem czy komukolwiek tu na ziemi jest wolno przepędzać dni swoje w życiu poziomém. Nie wierzę temu; bo każdy człowiek, choćby najniższy szczytne odebrał powołanie, okazania i uwypakowania w swój osobie, odwiecznych zasad obowiązku, sumienia i honoru; jednakże, jeśli są ludzie, którym to życie poziome najwięcej jest wzbronione, to przedewszystkiem wam, szlachetni i nieszczęśliwi synowie Polski! Bóg na was zesłał nawiedzenia nadzwyczajne; dlatego téż żąda od was czegoś więcej, jak zwyczajnie: — wzniosłych uczuć, energii przekonań i dzielności charakterów. Pozwólcie, że wam powiem z jednym z waszych najszlachetniejszych i najwymowniejszych obrońców, szkoda że zawczasie zgasł dla wszystkich tych wzniosłych spraw, którym życie swoje poświęcił: «Radujcie się, że należycie do ludzi, którzy cierpią i umierają z Jezusem, aby dać początek wolności świata; radujcie się, że spełniacie na ziemi jakoby bożą ofiarę; błogosławcie waszemu Bogu wielkiemu, że was uczynił na

tym świecie ofiarami, a nie zbiraми swęj sprawiedliwosći; i noście z świętą dumą piętna męczeństwa waszego narodowego» \*). Otóż waszēj wysokości obowiązek, na którēj was utrzymają zawsze: i łaska boża i świetne przeszłości waszēj pamiątki i przykłady stawiane wam przed oczy waszych bohaterów i waszych świętych na tułactwie.

A teraz o Ty, który po życiu tak burzliwém a tak dobrze spełnioném, spoczywasz u tronu Boga, któregoś tak wiernie i tak doskonale zawsze kochał, Ty i nadal, jam jest pewien, spełniać będziesz tę misję, z którēj tak doskonale na ziemi się wywiązałeś! Nawet wśród jasności i radości ojczyzny niebieskiēj, nie będą Ci obojętne cierpienia i walki tēj ziemskiēj ojczyzny, którēj byłeś zawsze tak wiernym i odważnym sługą. Jesteś teraz u źródła odwiecznej sprawiedliwości i odwiecznej prawdy. Twoje modły zjednávają najpiérw pociechę tym, którzy Cię tak serdecznie kochali i którzy płaczą za Tobą; potém dla tych z Twoich współziomków, którzy jeszcze stojąc na wyłomie, walczą i umierają, jak mówi Pismo św. dla prawa i sprawiedliwości, Ty prosić będziesz i otrzymasz, siłę, odwagę, niezłomną wytrwałość, a może i coś więcéj jeszcze.

Tak jak owemu prorokowi, który się okazał w owém tajemniczym widzeniu Judaszowi Machabeuszowi naczelnikowi tego ludu, który się podniósł ku obronie swych ognisk i swych ółtarzy, niezawisłości ojczyzny i wiary,

---

\*) L'abbé Perreyve, Le Psaume de la Pologne.

tak i Tobie, któryś tyle kochał Twój naród, i który teraz tak z serca za niego się modlisz\*), być może, że będzie dozwolone kiedyś oddać w ręce godne tak wielkiej sprawy, ów miecz złoty, który dał Jeremiasz dziel-nemu Machabeuszowi, mówiąc do niego: «weźmij ten miecz święty, dar od Boga, którym pobijesz nieprzyjaciół ludu mego. *Accipe sanctum gladium, munus a Deo in quo dejicies adversarios populi mei Israël.*»

I serce Twoje wzniosłe, które tyle kochało Polskę cierpiącą i męczenną, zadrży na wysokościach z radości niewymownej, bo będzie świadkiem nowych przeznaczeń Polski zmartwychwstałej i tryumfującej!

\*) Hic est frater, amator et populi Israël; hic est qui multum orat pro populo et universa sancta civitate. (II. Mach. XV. 14.)



